

Wiek ludobójstwa

14 lipca 2012

Masowe rzezie to nie wynalazek współczesnych. Na masową skalę mordowano od zarania naszej ludzkiej historii. Najlepiej opisana jest chyba Noc św. Bartłomieja z 1572 r., kiedy to w Paryżu dokonano pogromu Hugenotów. Jednak systematyczne i instytucjonalne niszczenie jakiejś nacji to „wynalazek” początku XX wieku.

Przed i po Hugenotach były pogromy Żydów, jednak nigdy w takiej skali jak podczas II wojny światowej. Niemałe reperkusje w średniowieczu wywołała wspomniana masakra protestantów. Podczas Nocy św. Bartłomieja podburzeni i specjalnie dozbrojeni paryżanie zabili około 3 tys. Hugenotów.

W całym kraju liczba ta wzrosła do 20 tys. Hugenoci uciekali do innych krajów – głównie do Anglii, Niemiec i Szwajcarii. Efektem tego była zapaść gospodarcza Francji. Ówczesny papież, Grzegorz XIII, tak cieszył się z francuskiego mordu, że nawet wybił z tej okazji specjalną monetę oraz odprawił mszę dziękczynną. Do najkrwawszych masowych mordów doszło jednak dopiero kilkaset lat później, wraz z rozwojem cywilizacyjnym Europy.

NIECHLUBNY POCZĄTEK

Pierwszym usankcjonowanym poleceniem unicestwienia jakiegoś narodu był rozkaz generała Lothara von Trotha. Na zagładę został skazany afrykański lud Herero. Ich „przestępstwem” było to, że przeszkadzali niemieckim kolonizatorom. Jeden z rdzennych Afrykańczyków, Jomo Kenyatta, wypowiedział mądrą sentencję, co prawda zupełnie w innym czasie i przy innej okazji, jednak wspaniale oddającą prawdę historyczną: „Kiedy przybyli do nas misjonarze, Afrykanie mieli ziemię, a przybysze biblię. Uczyli nas, że podczas modlitwy powinniśmy mieć oczy zamknięte. Kiedy je otworzyliśmy, misjonarze mieli

ziemię, a my biblię”.

Podobnie było z Niemcami i ludem Herero. Najpierw na ziemię afrykańską przybyli pojedynczy osadnicy, początkowo żyjąc w zgodzie z rdzennymi mieszkańcami. Zaczęło się niewinnie od zakupu ziemi pod ustalenie gospodarstw. Jak się jednak okazało, był to załączek Niemieckiej Afryki Południowo-Zachodniej. Nie minęło trochę czasu, kiedy pomiędzy kolonizatorami a ludem Herero wybuchł konflikt o dostęp do ziemi i wody. Dodatkowym problemem była dyskryminacja przez białych osadników. Wtedy to generał Lothar von Troth wydał historyczny rozkaz:

„Ja, wielki generał niemieckich żołnierzy, kieruję ten list do ludu Herero. Herero nie są już poddanymi niemieckimi. Mordowali, okradali, pozbawiali uszu, nosów i innych części ciała rannych żołnierzy, a teraz z tchórzostwa nie chcą walczyć dalej. Mówię temu ludowi: Ktokolwiek przyprowadzi jednego z kapitanów do jednego z moich garnizonów jako więźnia, otrzyma 1000 marek, a kto przekaże Samuela Mahrerę, otrzyma 5000 marek. Lud Herero musi opuścić kraj. Jeśli tego nie uczyni, zmuszę go do tego za pomocą armat. W niemieckich granicach każdy napotkany Herero, uzbrojony czy nieuzbrojony, posiadający bydło czy go nieposiadający, zostanie zastrzelony. Nie będę już więcej przyjmował kobiet i dzieci. Wygnam je z powrotem do ich ludu – albo wydam rozkaz, by do nich strzelano. To są moje słowa do ludu Herero.”

Celem tego rozkazu było całkowite wyeliminowanie „problemu Herero”. Jak pokazuje późniejsza historia, Niemcy mieli więcej takich „problemów”. Mimo ogromu tej masowej zbrodni pozostaje ona mało znana. Generał von Troth powiadomił swoich żołnierzy, by strzelali nad głowami kobiet i dzieci, tak żeby pouciekały, jednak jasno dał do zrozumienia, żeby nie brać do niewoli mężczyzn. Inna sprawa, że żołnierze niemieccy mordowali bezwzględnie wszystkich.

Nawet nie strzelając, mieli rozkaz wypędzania ludu Herero na

pustynię, a to wiązało się również ze śmiercią, tylko w jeszcze większych męczarniach, bo powolną. To wszystko działo się w 1904 r. i spowodowało, że spośród 80 tys. w 1900 do roku 1905 przy życiu pozostało zaledwie 16 tys. przedstawicieli ludu Herero. W 2005 r. niemiecka minister Heidemarie Weiczorek-Zeul oddała cześć pomordowanym i przeprosiła w imieniu narodu niemieckiego.

NIE JEDYNI, MOŻE TEŻ NIE PIERWSI

Masowe próby unicestwienia ludności ze względu na przynależność do innej rasy to oczywiście nie tylko domena Europejczyków. Przez stulecia podobnie czynili kolonizatorzy – Amerykanie, ale także Belgowie, Brytyjczycy, Francuzi, Portugalczycy czy Hiszpanie. Wszystkie te narody w ten sposób realizowały swoją politykę kolonizacji Azji, Afryki i obu Ameryk, za każdym razem stosując mordowanie etnicznej ludności jako metodę na zdobywanie nowych terytoriów. Co trzeba zauważyć, wcześniej nie „wycinali w pień” narodowości europejskich. Wszelkie masowe mordy były raczej podszyte rasizmem i poczuciem bezkarności.

Powszechnie uznaje się, że pierwsza masowa zagłada w XX wieku odbyła się podczas I wojny światowej. Turcy, korzystając z zawieruchy wojennej, postanowili rozwiązać swój „ormiański problem”. Uważali bowiem, że Ormianie nie są spójną częścią Turcji i zagrażają trwałości państwa tureckiego. W tym celu posłużyli się propagandą i kłamstwem, jakoby Ormianie przystąpili do wojny po stronie wrogiej Rosji. Postanowiono Ormian „przesiedlić”. Amerykański konsul w Kharpecie pisał:

„Gdyby chodziło po prostu o to, że musieli opuścić jedno miejsce i udać się gdzieś indziej, nie byłoby tak źle, ale wszyscy wiedzą, że w tym przypadku idą na pewną śmierć. [...] Wydaje się, że system, który się stosuje, polega na tym, że bandy Kurdów czekają na nich na drodze, żeby zabijać, zwłaszcza mężczyzn, a przy okazji część kobiet i dzieci. Wydaje się, że całe przedsięwzięcie jest najdokładniej

zorganizowaną i najskuteczniejszą masakrą, jaką ten kraj kiedykolwiek widział”.

Turcy zmuszali Ormian do maszerowania, pozbawiając ich butów i nie dostarczając wystarczającej ilości jedzenia. Ci, którzy szli wcześniej, jak żywe szkielety okupowali pobocza dróg, bo nie mieli sił, żeby się ruszyć. Jedna z kobiet ormiańskich tak opisywała to, co wtedy zobaczyła:

„Otaczało nas tyle szkieletów, że wydawało nam się, że jesteśmy w piekle. Wszyscy oni byli głodni i spragnieni i szukali znajomych, którzy mogliby im pomóc. Strasznie nas to przybiło, czuliśmy się tak beznadziejnie, że trudno to dokładnie opisać”.

Celem wędrówki była pustynia, na której zginęli ci, którym udało się przetrwać morderczy marsz. Podczas marszu zdarzało się, że mężczyzn, zarówno starszych, jak i dzieci, odłączano od kolumny, pozostawiając jedynie kobiety – tylko po to, żeby tych pierwszych zabić. Na końcu ci, którzy jeszcze żyli, zostali wymordowani. W ten sposób zginęło jakieś 200 tys. Ormian. Liczba eksterminowanych to milion dwieście tysięcy z ogólnej liczby dwóch milionów. Reszta została wypędzona.

Jest jeszcze jedna niedoszacowana liczba – sto albo dwieście tysięcy ormiańskich kobiet i dzieci zostało porwanych, wziętych w niewolę lub wychowanych na Turków. Co ciekawe, Turcy nie mordowali Ormian żyjących w Konstantynopolu, obecnym Stambule. Być może bali się wystawić swoje zbrodnie na widok publiczny. Natomiast w 1918 r., po wybuchu rewolucji bolszewickiej, Turcy rozszerzyli swoją zbrodnię o Zakaukazie, gdzie przed prześladowaniami zbiegło około 300 tys. Ormian. Turcy zabili około 200 tys. z nich.

LUDOBÓJSTWA TRWA NADAL

Zabijanie na masową skalę to wcale nie zaszłość czy plama w historii z początków XX wieku. Z bardziej współczesnych czasów trzeba wspomnieć chociażby o Pakistańczykach, którzy w 1971 r.

zabili w Bangladeszu od miliona do trzech milionów ludzi. Było to wynikiem wojny pomiędzy Pakistanem Wschodnim, zamieszkiwanym przez Bengalczyków, a Pakistanem Zachodnim. Innym przykładem jest inwazja Indonezyjczyków na pozbawiony obrony Timor Wschodni. Okupacja zapoczątkowana w 1975 r. trwała aż do roku 1999 i pozbawiła życia około 200 tys. rdzennych mieszkańców.

Inna bardziej znana eliminacja ludności to masakry dokonane na plemieniu Tutsi oraz tzw. „umiarkowanych Hutu” przez innych Hutu. Co interesujące, Hutu to nie plemię, a jedynie jedna z trzech grup ludności zamieszkujących Rwandę i Burundi. Szacuje się, że w 1994 r. w ciągu około stu dni Hutu zabili około miliona ludzi.

Autor „Wieku ludobójstwa” zauważa, że „rzezie ludności niebiorącej udziału w wojnie nie były reakcją ich sprawców na ciężkie doświadczenia wojenne, lecz stanowiły integralną część ich strategicznych celów politycznych”. Minister spraw wewnętrznych Turcji tłumaczył masakrę na Ormianach tym, że Turcja „chce wykorzystać wojnę w celu całkowitego zlikwidowania swoich wewnętrznych wrogów (autochtonicznych chrześcijan), nie narażając się na niepokojenie zagranicznymi interwencjami dyplomatycznymi”. Podobnie potem uczynił Hitler, czekając od lat 1930. aż do rozpoczęcia wojny, żeby rozpocząć masową zagładę Żydów.

„Mordowanie obcej ludności cywilnej podczas wojny stało się w naszych czasach czymś powszechnym, ale główny punkt ciężkości ludobójstwa przesunął się z areny międzynarodowej na krajową. Bodziec skłaniający do wyniszczenia całych populacji w mniejszym stopniu jest obecnie korelatem podbojów czy kolonizacji, jak to bywało we wcześniejszych stuleciach, a w większym – chęci zmiany stosunków władzy we własnym kraju lub przekształcenia własnego społeczeństwa”. Upiorny duch nowych czasów...

Więcej na temat historii ludobójstwa można przeczytać w

książce „Wiek ludobójstwa” autorstwa Daniela Jonaha Goldhagena, autora „Gorliwych katów Hitlera”. Pomimo ponurej treści obu książek autorowi nie chodzi o epatowanie przemocą. Goldhagen bezkompromisowo podchodzi do historii i rozpracowuje anatomię tych zbrodni. Analizuje mechanizmy działań prowadzących do ludobójstwa. Jego książki porównywane są do pracy lekarza, który próbuje opisać jednostkę chorobową i zaproponować terapię.

Autor: Piotr Dobroniak

Źródło: [eLondyn](#)